

**Anna Janicka**

*Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych  
Uniwersytet w Białymstoku*

## **MIEJSCE BADAŃ GENDEROWYCH NA WSPÓŁCZESNYM UNIWERSYTECIE**

*Białystok, 5 października 2017 roku,  
Uniwersytet w Białymstoku*

### **Kilka dopowiedzeń filologa: przestroga Komornickiej**

Świadomie i zdecydowanie wybieram tu perspektywę praktyka, ponieważ, co jasne, kategoria „gender” ciągle pozostaje kontrowersyjna – w nauce i w życiu społecznym, w polityce. Nie chcę tu, z jednej strony, wchodzić w terminologiczne roztrząsania – z łatwością można by skatalogować przynajmniej kilkadziesiąt różnych definicji gender<sup>1</sup>; z drugiej strony, jak najdalsza jestem od posługiwania się poetyką skandalu, a genderowe lub *quasi*-genderowe manifesty już nieraz do sytuacji zaostrzania polemik prowadziły.

Wybieram strategię refleksji o tym, co sama robię od ponad dwudziestu lat, prowadząc zajęcia (głównie konwersatoryjne) o dziejach myśli emancypacyjnej, pisarstwie Gabrieli Zapolskiej, pozytywistycznych i młodopolskich projektach emancypacji kobiety (te wątki ostatnie od lat wpisywałam też w zajęcia kursowe z historii literatury końca XIX, początku XX wieku). Koniecznie pragnę dopowiedzieć, iż będą to notatki filologa, a więc kogoś, kto refleksję o emancypacji kobiet uprawia wśród tekstów i ze studentami, lecz, co trzeba zaznaczyć, nie czyni tego w oderwaniu od żywego i często głośnego, nawet skandalicznego, kontekstu wydarzeń bieżących, także społecznych i politycznych.

---

<sup>1</sup> Zob. dyskusja na ten temat w znakomitych opracowaniach: K. Kłosińska, *Feministyczna krytyka literacka*, Katowice 2010; M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, przeł. B. Umińska, J. Mikos, Warszawa 1993 (pierwodruk 1989); K. Ślęczka, *Feminizm: ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Katowice 1999.

Ponieważ wczoraj zabierani byliśmy w niejedną podróż w głąb wieku XIX i do różnych uniwersytetów – rzeczywistych i wyobrażonych<sup>2</sup> – ponieważ odbyliśmy tę podróż z pożytkiem poznawczym i, by tak rzec, stylistycznym, chcę i ja zabrać Państwa na początku mojego wystąpienia w podróż. Są więc w tej podróży i kobieta, i uniwersytet widziany jako istna Mekka uczoności doskonałej, jako punkt odniesienia i obiekt uwielbienia zarazem.

Tak, chodzi o jedną z figur uniwersytetu i uniwersyteckości jako takiego – Uniwersytet w Cambridge. Powstał on w roku 1209, w wieku XIX osiągnął jedno z apogeów swego rozwoju w wiktoriańskiej Anglii, przeżył kryzys finansowy na przełomie XIX i XX wieku (a po wybuchu I wojny światowej istnie zamknięcie), lecz rozwija się przecież nieprzerwanie od ośmiuset lat. Już w XIX wieku studia w Cambridge były marzeniem wielu Europejki i Europejczyków.

I oto we wrześniu 1894 roku młoda polska pisarka, Maria Komornicka (1876–1949), wyrusza do Cambridge. Pozostaje tam do lutego roku następnego, 1895. Efektem pisarskim tego pobytu staje się tekst zatytułowany znacząco: *Raj młodzieży. (Wspomnienia z Cambridge)* – artykuł drukowany zaraz potem na łamach „Przeglądu Pedagogicznego” w 1896 roku<sup>3</sup>.

Zapis pobytu Komornickiej w Cambridge jest – powiedzmy to od razu i śmiało – zapisem nie tylko rozczarowania, lecz przerażenia. Przerażenia, które bierze się z oglądu polskiej pisarki, oglądu bezlitośnie zdystansowanego, współtworzonego przez obcość podwójną – i kobiety, i cudzoziemki. Stylistycznie obraz uniwersytetu mieści się pomiędzy kategorią wzniosłości a kategorią ironii (na co zdawał się wskazywać „rajski” tytuł), pomiędzy tragizmem a komizmem – w ten sposób młoda pisarka radzi sobie z rozczarowaniem i własną niechęcią wobec niegościnnych progów zacnej uczelni.

Komornicka, to prawda, jest młoda, ale i bardzo niepokorna, zapalczywa. I być może także te cechy sprawiają, że nie ulega wyobrażeniowej i symbolicznej przemocy instytucji, która szczyli się tradycją zakorzenioną w wieku XIII.

<sup>2</sup> Mam na myśli referaty wysłuchane na Konferencji „Miejsce i rola uniwersytetu w XXI wieku” (5-6 X 2017), w tym: D. Dąbrowska, *Uniwersytet w środowisku lokalnym. Perspektywa szczecińska*; V. Wejs-Milewska, *„Polityczność uniwersytetu” jako wyzwanie naszych czasów. Między misją naukową a dialogiem społecznym*; W. Próchnicki, *Trzy rzeczywistości: społeczna, uniwersytecka, literacka*; J. Nikitorowicz, *Współczesny uniwersytet wobec dynamiki i redefinicji tożsamości*; E. Dąbrowicz, *Uniwersytet w mieście i regionie (kilka przykładów historycznych)*; L. Aleksandrowicz-Pędich, *Interakcja studentów polskich i zagranicznych w procesie umiędzynarodowienia uczelni wyższej*. Zob. te teksty w niniejszym tomie.

<sup>3</sup> M. Komornicka, *Raj młodzieży. (Wspomnienia z Cambridge)*, „Przegląd Pedagogiczny” 1896, nr 13, s. 230. Tekst ten – na długo przed tym, nim stał się modny w badaniach genderowych – odnalazła i przekazała mi prof. Anna Wydrycka, której za to serdecznie w tym miejscu dziękuję.

Formalnie młoda adeptka nauki przynależy do otwartego w roku 1891 dla kilku zaledwie studentek Kolegium Newnham, rozbudowanego po latach i stanowiącego podstawę Newnham College Association for Advancing Education and Learning among Women in Cambridge. Zamiast spodziewanej radości z tego, że wstąpiła do emancypacyjno-edukacyjnego raj, Komornicka zapisuje nad wyraz dojrzałą krytykę instytucji:

„Kolegia te, których arcyrajskość opiewają w Anglii mniej więcej wszyscy, w tem swoim odosobnieniu wyglądają nie tylko na twierdze emancypacji, ile na jej przytułki, i robią, przynajmniej na mnie, fatalne wrażenie tak pod względem wewnętrznym, jak zewnętrznym, fizycznym. Newnham np.: na tle prastarych ogrodów i gajów wznoszą się jego głupie barwą i kształtem, jaskrawo czerwone, kilkupiętrowe zabudowania, połączone z sobą parterowymi, krytymi, równie okropnymi korytarzami”<sup>4</sup>.

Pisarce, co widać od razu, nie odpowiada estetyka miejsca i współtworzony przez nią depresyjny nastrój. Przestrzeń kobiecej edukacji okazuje się przestrzenią klaustrofobiczną, lecz też sferą wykluczenia, osaczenia – fizycznie, za pomocą coraz wyższego muru, odgradzającego campus żeński od reszty uczelnianego uniwersum. Stąd metafora tej przestrzeni jako „przytułku emancypacji”. Wykluczenie ma w nim przede wszystkim wymiar mentalny z powodu hipokryzji, którą rozpoznaje autorka relacji u jej źródeł. Nie potrafi nie dostrzec zarówno pozornego wyzwolenia kobiet w tym „przytułku”, jak i charakteru pozorowanej dla tych kobiet edukacji. Pisze tak: „Czuję, jak mnie zalewa gorycz, jak kiełkuje we mnie szybko i bujnie niechęć do tego kraju...” (tamże). Niejednemu współczesnemu, naiwnemu apolegocie wszystkiego, co angielskie (zachodnie)<sup>5</sup>, refleksja i konkluzja Komornickiej musi się wydać obrazoburstwem prowincjuszki. Warto więc przypomnieć, że w Komornickiej znajdujemy pisarkę bezkompromisową, która w grze o własną tożsamość jako człowieka i pisarki/pisarza nie zawahała się przed zmianą tożsamości, płci, stając się Piotrem Włastem, przyjmując męską wersję samookreślenia. Zapłaciła za to wykluczeniem (rodzinnym, towarzyskim), a potem długim pisarskim przemilczeniem, po którym, prawie sto lat potem, przyszyły zrozumienie i sława<sup>6</sup>. Komornicka patrzy

<sup>4</sup> Tamże. Por. B. Helbig, *Cambridge: a factory of Mediocrity. Maria Komornicka's reportage „Youth's Paradise” (1896)*, „Rocznik Komparatystyczny” 2016, nr 7, s. 289-308.

<sup>5</sup> Anglia była wówczas wzorem cywilizacji dla pokolenia post-pozytywistycznego. Zob. T. Sobieraj, *Kulturowy model dziewiętnastowieczności*, „Wiek XIX” 2008, nr 1 (43), s. 19-38.

<sup>6</sup> Zob. o pisarce: K. Kralkowska-Gątkowska, *Cień twarzy. Szkice o twórczości Marii Komornickiej*, Katowice 2002; E. Boniecki, *Modernistyczny dramat ciała – Maria Komornicka*, Warszawa 1998; I. Filipiak, *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej*, Gdańsk 2006; G. Ritz, *Maria Komornicka. Zagrożone autorstwo a kategoria „gender”*, „Pamiętnik Literacki” 2001, z. 1, s. 35-50.

ostro, ale skala problemów, jakie się w niej „rozgrywają”, po prostu nie pozwala jej na przyklaskiwanie bezbarwnym mitom; nawet takim fetyszom kulturowym jak Cambridge:

„Nigdzie duchowy rozbrat między kobietą i mężczyzną nie jest większy, niż w Anglii; nigdzie nie wniesiono między nimi tyle zwyczajowo-towarzyskich przegród, nigdzie ich światy nie są tak dobitnie »dwoma światami«. I jako rezultat nigdzie mężczyzna nie jest brutalniejszy i nie ma tyle ukrytej wzdryki dla płci drugiej, a kobieta – więcej czci dla jego »potęgi«, dla jego cech *par excellence* »męskich«, tj. siły fizycznej, samolubstwa, żądzy despotycznego panowania, nigdzie też nie jest bardziej zasklepioną w murach domu, w glinie plotek i w mdłych obłokach ckliwej romansowości. »Flirt« jest wynalazkiem angielskim.

Znamienne są pod tym względem kolegia. Jak powiedziałem wyżej, zrobiono tu wszystko, by uniemożliwić stykanie się studentów ze studentkami. O wspólnym żuciu duchowym nie ma mowy, tem bardziej, że w ogóle nie choruje na nie zdrowa angielska młodzież. Nie spotykają się na wykładach, bo te odbywają się w obrębie poszczególnych kolegiów dla pupilów tych kolegiów. Wprawdzie, pewne braki w katedrach i pracowniach nauk doświadczalnych w Newnham zmuszają studentki do posiłkowania się wykładami i laboratoriami uniwersytetu męskiego, lecz i tu zaradzono zgubnemu spotykaniu się »dziewcząt« z »mężczyznami« (*men*) jak ogólnie tu zowią studentów, na wykładach tych są oni nieobecni. Wstęp ich zaś w mury kolegiów żeńskich jest prawie wzbroniony: wyjątek bowiem stanowią bracia<sup>7</sup>.

Refleksja młodej Komornickiej, w punkcie wyjścia pełniąca rolę demitologizacyjnej przestrogi – może dla nas, współczesnych, stanowić jednak rodzaj pokrzepienia. Wsparcia, pokrzepienia ostrożnego, wzmocnionego krytyczną czujnością, lecz przecież – pokrzepienia. Możemy sobie chyba wyobrazić, powiedzieć, że „mur runął”, a obecność kobiecych badań i samych kobiet-uczonych na uniwersytecie nie należy już do kategorii szlachetnego wyjątku, robiącego wyłom w europejskiej tradycji<sup>8</sup>. Więcej nawet – i badania kobiece, i badania genderowe mają już swoją własną uniwersytecką tradycję, na jednych uczelniach mocniejszą, na innych słabszą. Wydaje się, że wrosły na dobre w programy akademickich badań i programy studiów. Za nami są też już dziś, *Anno Domini* 2017, teksty formacyjne, odsłaniające dynamikę i dramaturgię narodzin w Polsce refleksji spod znaku *gender studies*. Można je streścić, przywołując charakterystyczne dla początku i połowy lat 90. wieku XX tytuły: *Głos mają kobiety. Tek-*

<sup>7</sup> M. Komornicka, *Raj młodzieży...*, dz. cyt., nr 14, s. 253.

<sup>8</sup> Można zauważyć zresztą, że w niektórych obszarach nauki mamy dziś do czynienia ze zdecydowaną feminizacją (humanistyka, nauki społeczne).

sty feministyczne (Kraków 1992), *Spotkania feministyczne* (Warszawa 1994), *Feminizm? Tak, ale jaki?* (1999), *Feminizm tak, wypaczenia nie!* (2004), czy pytań budowanych wokół własnej niepewności, takich, jak pytanie o to, *W jakim miejscu stoimy?* (1996)<sup>9</sup>.

Ustabilizowane w dyskursie naukowym, badania genderowe mają swoje własne, uznane autorytety: Krystynę Kłosińską, Inę Iwasiów, Grażynę Borzkowską, Ewę Graczyk, Lidię Wiśniewską, Agatę Zawiszewską, Sławomirę Walczewską i wiele innych. Mają swoich patronów, autorytety wspierające, by wspomnieć Marię Janion, Ryszarda Nycza czy Ewę Kraskowską. Zdobyły również instytucjonalne, by tak powiedzieć, schronienie. Liczne są katedry badań genderowych rozproszone po różnych uniwersytetach czy studia podyplomowe *gender studies* na Uniwersytecie Warszawskim lub w Instytucie Badań Literackich PAN (tych pierwszych sama jestem nieformalną absolwentką jednego z roczników lat pionierskich, dziewięćdziesiątych). Od czasu do czasu pojawiały i pojawiają się głosy im wrogie, nieprzyjazne, nawet agresywne<sup>10</sup> – ale, cóż, współczesna agora idei musi się liczyć z tym, że trudno się nie zmierzyć z myślącymi inaczej, zupełnie inaczej. *Gender studies* nie zyskały – i na szczęście nie przyznają sobie – statusu objawienia, muszą więc wchodzić w polemiczne interakcje, bronić idei, a czasem i instytucjonalnego trwania. To są, podkreślam, rzeczy i procesy naturalne.

Badania genderowe mają więc charakter systemowy i systematyczny, prowadzone są (o dziwo, nawet w niesprzyjającej aurze dominacji idei „prawicowych”) konsekwentnie i z pasją<sup>11</sup>. Dlatego nie pytam, czy powinny być obecne w przestrzeni uniwersyteckiej, lecz chcę zapytać o to, jakie są oraz jak powinny być obecne – ?

### Przeostrogę wtórą: Orzeszkowej

Najpierw jednak przeostrogę drugą, wzięta nie od Komornickiej, lecz od Orzeszkowej, co może zaskakujące. Otóż w jednym ze swoich zasadniczych

<sup>9</sup> Zob. *Głos mają kobiety. Teksty feministyczne*, zebrał S. Walczewska, wstęp A. Titkow, Kraków 1992; *Spotkania feministyczne: 1994/1995*, Warszawa 1995; I. Misiak, *Feminizm? Tak, ale jaki?*, „Fraza” 1999, z. 4; A. Szahaj, *Feminizm tak, wypaczenia nie!* [rec. M. Środa, *Indywidualizm i jego krytycy*, Warszawa 2003], „Przegląd Polityczny” 2004, nr 66; Z. Mikołajko, *Feminizm w Polsce się zatracił*, rozmawiała D. Kowalska, „Gazeta Wyborcza” 4 III 2013.

<sup>10</sup> Por. M. Żuraw, *Idiotyzmy feminizmu*, Warszawa 2014. Jak istnieje folklor feministyczny, tak istnieje jego antyfeministyczna parodia.

<sup>11</sup> Jak wszędzie, zdarzają się tu wpadki: teksty publicystyczne udające naukę, plagiaty, zbiory felietonów prezentowane jako monografie naukowe. To jednak marginesy, wyraźny.

tekstów emancypacyjnych Eliza Orzeszkowa ostrzega, by zabierając się do „kwestii kobiecej” (tak ów interesujący nas problem nazywano w 2 połowie wieku XIX), od razu „odłożyć na bok teorię”<sup>12</sup> i wychodzić w jej rozpatrywaniu od praktyki. Taki właśnie kierunek emancypacyjnej praktyki refleksyjnej czy praktycznej refleksji ustaliła pisarka: nadmiar teorii może nas znieść na manowce (i dodajmy: może nas uwięzić w intelektualnym teoretyzowaniu, nawet w błyskotliwym lub, co gorsza, bełkotliwym teoretyzowaniu). Stanie się tak wtedy, kiedy dyskurs emancypacyjny nie będzie poparty praktyką, najlepiej – własnym doświadczeniem!

Będę więc odwoływała się tu do własnych doświadczeń dydaktycznych na uniwersytecie – głównie owych licznych konwersatoriów emancypacyjnych na filologii polskiej i gościnnie kulturoznawstwie. Nieodmiennie od lat są one licznie nawiedzane przez studentki i studentów (tych jednak z natury kierunku jest zawsze nieco/o wiele mniej na filologiach). To doświadczenie, już wieloletnie, pozwala mi wskazać na dwie zasadnicze wady, które dostrzegam w sposobie obecności badań genderowych na uniwersytecie. Ich wskazanie pozwoli mi przedłożyć też kilka propozycji czy postulatów. Zaczniemy od błędów, wad.

Kwestia (wada) pierwsza: nazywam ją *skazą nadmiernego upolitycznienia*. Badania genderowe są z nadto bowiem spolaryzowane ideologicznie i światopoglądowo. Właśnie dlatego bywają nauczane w kategoriach wyznaniowych, a nie badawczych, naukowych, dyskusyjnych, poddanych falsyfikacji i ocenie. To zgubna strategia – metoda badania, która powinna być narzędziem rozpatrywania społeczno-kulturowej rzeczywistości, bądź – w perspektywie filologicznej – nastawioną na usłyszenie „kobiecego głosu w tekście” lekturową strategią, staje się w metodologicznym (narcystycznym) samozachwycie wężem pożerającym własny ogon<sup>13</sup>.

Przypomnijmy, że mówimy o przestrzeni uniwersytetu, o świecie dyskursów i naturalnych dyskusji – choćby w perspektywie sporu, konfliktu, niezgody czy polemiki. Badania genderowe trzeba zatem odpolitycznić. Nie implikuje to ucieczki od polityki, polityczności uniwersytetu, bo byłoby to wcielaniem kolejnej fikcji, utopizowaniem uczelni. Oznacza proces ten natomiast pluralistyczne

<sup>12</sup> E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, „Tygodnik Mód” 1870. Zob. E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, [w:] A. Górnicka-Boratyńska, *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, Warszawa 1999, s. 96 n. Por. A. Janicka, *Eliza Orzeszkowa i Maria Konopnicka – dwugłos w kwestii kobiecej*, [w:] tejsze, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 195–202.

<sup>13</sup> Nie nawiązuję tu do żadnych Nietzscheańskich obrazów-metafor. Mam na myśli jałową autarkię, wsobność, a nawet dogmatyzm badań prowadzonych bez dyskusji z przeciwnikami lub choćby inaczej myślącymi.

u-wielo-politycznienie. Każde „badanie” charakteryzuje się tym, że jest wolne (a nie „powinno być”) od ideologicznego zacierzenia. Tymczasem w przestrzeni społecznej kategoria gender może być i niestety staje się kategorią „militarną” – uwielbianą przez jednych, znienawidzoną przez drugich. Zbyt wielu chce o nią toczyć ostre walki ideologiczne, jak to ma miejsce w Polsce przed 2000 rokiem i po roku 2015.

Jednak na uniwersytecie powinno obowiązywać – znów zapożyczam się u Elizy Orzeszkowej<sup>14</sup> – prawo symetrii, co oznacza niepewną próbę refleksji w przestrzeni sporu na argumenty. Lecz tu odsłania się z całą brutalnością kolejna skaza współczesnego, XXI-wiecznego dyskursu genderowego – uznanie, że rację ma tylko jeden punkt widzenia, tylko jedna tradycja emancypacyjna. To oznacza zamknięcie się na dialog i *nolens volens...* na naukę. W ten sposób zwycięża konfliktująca wszystkich ze wszystkimi opcja ideologiczna. Badania genderowe, chcąc być uznane za naukową gałąź dyskursu akademickiego, same wyprowadzają się poza pole tego, co można dyskutować i falsyfikować. Przenoszą w ten sposób punkt ciężkości z dyskusji na właściwą ideologii postawę głoszenia idei. I tak one same sytuują się poza uniwersytecką naukowością.

Jak to wygląda w praktyce? Czyli co zrobić, żeby – wprowadzając prawo symetrii (prawa do głosu, idei, formy)<sup>15</sup> – odsłonić wielokształtność kontekstu, który (u)kształtował i nadal współkształtuje kategorię gender? Sięgnę po przykłady: potrzeba urzeczywistnienia prawa symetrii lub wytyczenia perspektywy „trzeciej drogi”. Nie biorę jej jednak od Billa Readingsa, lecz bezwstydnie od samej siebie, bowiem wiele lat temu, przy okazji książki o Zapolskiej, włączyłam perspektywę „trzeciej drogi” jako drogę mediacyjną pomiędzy wykluczającymi się dyskursami o pisarce, pytając: dokąd prowadzi „trzecia droga”?<sup>16</sup>

Prawo symetrii zdołamy więc wcielić (unaocznic) wtedy, kiedy na przykład refleksję genderową Judith Butler czy Agnieszki Graff zderzymy z obawami Marzeny Nykiel zawartymi w tomie pod mocnym tytułem *Pułapka gender. Karły kontra orły. Wojna cywilizacji* (2014). Także wtedy, kiedy Julię Kristevę, jedną z „apostołek” europejskiego feminizmu, autorkę rewolucyjnego w latach 70., a klasycznego dziś tekstu *La Révolution du langage poétique* (1974)<sup>17</sup>, przeczyta-

<sup>14</sup> E. Orzeszkowa, *Kilka słów...*, dz. cyt.

<sup>15</sup> Mam na myśli nie tylko możliwość artykułowania odmiennych poglądów, lecz także takie same medialne, materialne itd. warunki możliwości artykułowania.

<sup>16</sup> Zob. A. Janicka, *Dokąd prowadzi „trzecia droga”?*, [w:] tejsze, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2015 (wyd. 2; książka została napisana w 2006 roku).

<sup>17</sup> M. Nykiel, *Pułapka gender. Karły kontra orły. Wojna cywilizacji*, Kraków 2014. Subtelnych czytelników odsyłam do: Ch. Delsol, *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*, przeł. M. Chojnacki, Warszawa 2017; A. Kołakowska, *Plaga słowików*, Warszawa 2016.

my nie tylko przez jej buńczuczne teksty z lat 70. i 80., lecz również przez ostatnie prace zatytułowane *Ta niewiarygodna potrzeba wiary* (2006)<sup>18</sup>, w których francuska feministka składa hołd fenomenowi Jana Pawła II, co może (ale nie musi) doprowadzić do formuły „modlitwy feministki”<sup>19</sup>. Tę symetrię dyskursów uruchomimy, gdy pracę Elizabeth Bedinter *XY. Tożsamość mężczyzny* (1992) omówimy ze studentkami i studentami w kontekście jej późniejszej *Falszywej ścieżki* (2003), w której dokonuje autorka zasadniczych ideowych i światopoglądowych korekt swej wizji feminizmu<sup>20</sup>.

Wydaje mi się, że taka strategia badawcza, wiodąca pomiędzy krzykiem przerażenia jednych a aplauzem i euforią drugich, staje się szansą odzyskania wielokształtności kategorii gender. I odzyskania wiarygodności – przez kategorię i przez ludzi nią się posługujących. Kategorię, która musi stanąć „na rozdrożu” (formuła Józefa Bachorza, wciąż inspirująca)<sup>21</sup>, przyznać się do s w o j e j kondycji, odsłonić s w o j ą wschodnio- i środkowoeuropejską specyfikę i – w końcu – wskazać, że tradycja myśli emancypacyjnej miała też charakter narodowy.

To stanięcie „na rozdrożu” oznacza konieczność zaniechania przyporządkowań jednoznacznie politycznych na rzecz uwolnienia perspektywy interdyscyplinarności, dialogiczności, komparatystycznej polifonii.

Kwestia (wada) druga. To wszystko, co tu rzekłam, oznacza też przyznanie, że dyskurs emancypacyjny w Polsce nie wziął się znikąd, to raz. Dwa, że był on od początku wielobarwny, pluralistyczny. Że miał, i owszem, świetnie rozwiniętą swoją tradycję liberalną, ale i nie mniej ważną gałąź konserwatywną. U jego początków nie kształtowało go więc przypisanie do jednej ideologii.

Tradycja badań genderowych jest więc patchworkowa, wielopostaciowa, polifoniczna – a przez to ciekawsza i ciągle do odkrycia!

Autorytety wskazywane przez badaczki genderowe nie muszą być tak jednoznacznie polityczne (i kontrowersyjne). Dlaczego Czarnym Panterom czy fińskiej superfeministce dr Sorainen bliżej miałyby być do polskiego dyskursu genderowego niż rodzimym emancypantkom?<sup>22</sup> Jeśli wyznawczyni ideologii

<sup>18</sup> J. Kristeva, *La révolution du langage poétique: L'avant-garde à la fin du XIXe siècle: Lautréamont et Mallarmé*, Paris 1974; J. Kristeva, *Ta niewiarygodna potrzeba wiary*, przeł. A. Turczyn, Kraków 2010 (pierwodruk: 2006).

<sup>19</sup> Tę „modlitwę” odnalazłam (bez trudu) u Zapolskiej. Zob. A. Janicka, *W poszukiwaniu sensu. Modlitwa naturalistki*, [w:] tejsze, *Sprawa Zapolskiej*, s. 197-214.

<sup>20</sup> E. Bedinter, *XY tożsamość mężczyzny*, przeł. G. Przewłocki, wstęp M. Janion, Warszawa 1993 (pierwodruk: 1992: *XY de l'identité masculine*); E. Badinter, *Falszywa ścieżka*, przeł. M. Kozłowska, Warszawa 2005 (pierwodruk: 2003: *Fausse route*).

<sup>21</sup> Zob. J. Bachorz, *Pozytywistka na rozdrożu*, [w:] *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*, red. T. Bujnicki, J. Maciejewski, Wrocław 1986.

<sup>22</sup> Mam na myśli skandalizujący wywiad z fińską feministką, dr Antu Sorainen, przeprowadzony



gender chcą w nich widzieć swoje apostołki, to jest to już wybór nie pozostawiający miejsca na komentarz. Lecz na uniwersytecie trzeba bez przerwy przypominać, że bohaterki tkwiące u źródeł dyskursu emancypacyjnego w Polsce – choćby Eliza Orzeszkowa, Gabriela Zapolska, Zofia Nałkowska, Paulina Kuczalska-Reinschmit czy Julia Dickstein-Wieleżyńska<sup>23</sup> – przedkładały w ł a s n e i o s o b n e formuły emancypacyjne. Każda z nich była osobowością proponującą już to radykalne, już to osobiście stonowane paradygmaty myślenia emancypacyjnego. Różniły się między sobą, spierały. W żadnym razie nie da się powiedzieć, iż istniał jakiś wspólny i jednolity głos feministek, emancypantek, sufrażystek ujętych *en masse*. Jeśli badaczki spod znaku *gender studies* o tym zapomną, pozostanie im tylko gest niezgody w duchu fińskiej badaczki radykalnej Antu Sorainen. Ta z kolei mówiła „Gazecie Wyborczej” bez zahamowań o tym, że właściwie z nikim i niczym dialogu prowadzić nie zamierza...

*Słyszałam, że Finki zawsze noszą przy sobie otwieracz.*

Dużo piją.

*Polki też piją, ale o otwieraniu piwa myślą raczej mężczyźni.*

Fińska kobieta jest samowystarczalna. Ja noszę otwieracz przy szczyryku. Jak pani widzi, jest tu też korkociąg i śrubokręt, na wypadek gdyby trzeba było coś dokręcić w rowerze. Większość Finek nie rusza się z domu bez takiego szczyryka<sup>24</sup>.

I, dla jasności, nie mam nic przeciwko feministycznym postulatom dr Sorainen – nie chcę tylko, by były one jedynie dostępną formułą manifestowania mojej świadomości feministycznej. Albo więc *gender studies* wyjdą z walki, z upolitycznienia i zaryzykują dialog, odsłaniając zarazem swą dawną i jak najbardziej współczesną wielogłosowość, albo czeka je los tolerowanego, ale nieszanowanego, zideologizowanego bastionu ideologii. Uniwersytet przeżyje z tym ideologicznym implantem jeszcze może i sto lat, ale...

Cambridge powołano przecież w roku 1209; Uniwersytet w Białymstoku osiemset lat później (1997). I tu, i tam istnieje potrzeba i konieczność żywego

---

przez Katarzynę Surmiak-Domańską *Finki noszą w kieszeni nóż* („Wysokie Obcasy” 15 grudnia 2009), w którym wyznawała ona w tonie serio, jakby tworząc karykaturę badań genderowych, że fińskie feministki nie interesują się kobietami z prowincji, które jeszcze nie osiągnęły tego poziomu samowiedzy, by były godne zainteresowania stołecznych aktywistek.

<sup>23</sup> Zob. na przykład: A. Chałupnik, *Sztandar ze spódnicy. Zapolska i Nałkowska o kobiecym doświadczeniu ciała*, Warszawa 2004; M. Wilczak, „Feministka starego kroju” – Julia Dickstein-Wieleżyńska wobec kwestii kobiecej; R. Stachura-Lupa, *O emancypacji ze stanowiska konserwatywnego*, „Bibliotekarz Podlaski” 2014, nr 1, s. 121-132, 107-120.

<sup>24</sup> *Finki noszą w kieszeni nóż*, dz. cyt. O dr Sorainen zob. też: J. Ławski, „Kobieta, kobieta!” – ale jaka?, [w:] *Przemiany formuły emancypacji kobiet*, Seria I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, wstęp A. Janicka, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, B. Olech, Białystok 2017.

dialogu o emancypującej się kobiecie. I, o czym nie zapominajmy, emancypującym się mężczyźnie.

### Epilog niekoniecznie optymistyczny

*Białystok 20 sierpnia 2018 roku*

Wygłoszony w 2017 roku tekst już rok później nabrał cech głosu wołającego na puszczy. Zmiany polityczne w Polsce i całej Europie (także w Ameryce: Donald Trump), wyraźne przesunięcie sympatii wyborców na prawo, zdobycie władzy przez partie prawicowe i, co za tym poszło, mnożące się niechętnie, agresywne wypowiedzi wobec uniwersyteckich badań spod znaku *gender*<sup>25</sup> – wszystko to spowodowało jeszcze większą radykalizację i polityzację myśli genderowej. Ustawiła się ona w miejscu, gdzie tkwią rzekomo ostatnie szanse wolnego myślenia, liberalizmu, emancypacji. Można powiedzieć – nastąpiło przesunięcie *gender studies* z katedr na ulice. Sytuacja polityczna prędej czy później się zmieni, nie wiemy tylko, w którym kierunku. Co jednak będzie z *gender studies* po politycznym krachu tej czy tamtej opcji?

Jak wybrnąć z opresji, kiedy z jednej strony bronić trzeba niezależności dyscypliny, a z drugiej unikać narażania się na zarzuty skrajnego zideologizowania, upolitycznienia? Jak nie dopuścić do powtórzenia się skandalicznej decyzji węgierskiej, gdzie po prostu pozamykano decyzją władz katedry *gender studies*?<sup>26</sup>

Radykalizacja tego rodzaju – gdy „badaczki” stają się nagle „działaczkami” ulicznymi, manifestantkami – nie wróży nic dobrego. Choć, z drugiej strony patrząc, zmiana polityczna i społeczna doprowadziła też do wewnętrznego fermentu w samym ruchu feministycznym, którego wyrazem stał się słynny list z 17 stycznia 2018 roku, skierowany przeciwko dotychczasowym liderkom i liderom ruchu. Wskazano z jednej strony na celebryzację elit feministycznych („ikoną” tegoż procesu stała się Kazimiera Szczuka)<sup>27</sup>, z drugiej na seksistowskie

<sup>25</sup> Zob. Prof. Inga Iwasiów: *Pismo Fundacji Życie i Rodzina to rodzaj nagonki*, rozmawia J. Kowalewska, „Gazeta Wyborcza Szczecin” 26 stycznia 2017; *Czarna lista wykładowców od gender. „To rodzaj nacisku”*, Onet Szczecin, 20 stycznia 2017.

<sup>26</sup> Zob. *Węgry. Rząd zlikwidował studia gender*, <https://wiadomosci.wp.pl/wegry> [dostęp 19 X 2018 r.].

<sup>27</sup> Zob. W. Cieśla, *Kazia w wersji soft*, „Newsweek” 2014, nr 21; E. Zachurzok, *Kazimiera Szczuka, czyli znikające obiekty telewizyjne*, „Kultura Popularna” 2003, z. 4; M. Narbutt, *Kobieta upadła, wydanie poprawione*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 72; J. Tomczak, *Polsat ukarany za ekscesy Szczuki i Wojewódzkiego*, „Nasz Dziennik” 2006, nr 65. Szczuka obecna jest na łamach prasy i mediów wszystkich opcji nieprzerwanie aż do 2018 roku.

zachowania samych działaczy ruchu<sup>28</sup>. Bunt i skandal okazały się, jak zawsze, motorami zmiany. Więcej, rzecz można, iż stały się motorem rewolucji, manifestowanej ostro i bezkompromisowo:

„Feminizm nie jest elitarnym klubem pracownic umysłowych. Feminizm jest walką o równość wszystkich ludzi. Feminizm jest walką o prawa wszystkich kobiet. To stawianie się po stronie kobiet doświadczających przemocy, wyzysku, dyskryminacji ze względu na wiek, pochodzenie, kolor skóry, orientację i tożsamość płciową. Ogłaszamy zmianę warty: czas na powszechny i bezkompromisowy feminizm zwykłych kobiet i ich sojuszników. Czas na prawdziwą solidarność!”<sup>29</sup>

Brzmi pięknie. Głos ten wzywa jednak do politycznej radykalizacji obozu *gender studies*.

Jak to wpłynie na kondycję uniwersyteckich badań nad gender? Wydaje się, że dawnych, osadzonych w świecie mediów („celebrytów”) liderów z naukowymi tytułami zastąpią uliczne aktywistki i aktywiści. Nie ma powodu naiwnie sądzić, że agresja „feministów” i „antyfeministów” nie przeniesie się na uniwersytety<sup>30</sup>. Trudno w tych warunkach bodaj marzyć o depolityzacji i pluralizacji dyskursu feministycznego. Życie uczy jednak, że tak radykalna zmiana, polegająca na hiperbolizacji żądań i wzmocnieniu pewnych tendencji i konfrontacyjnych sposobów zachowań, bywa wstępem do zmiany zasadniczej. Że apogeum odsłania koniec pewnej zgubnej manieri intelektualnej.

I właśnie tego, a nie kresu tak potrzebnych badań genderowych, lecz przełomu, zmuszającego do samorefleksji w zupełnie nowym i niebezpiecznie zmieniającym się świecie, życzyć uniwersyteckim badaniom gender.

Jako ideologia są one w stanie istnieć na ulicy. Ale nie na – wolnym od ideologicznej ślepoty – uniwersytecie. Ten jest i musi pozostać miejscem dialogu i spotkania. Co najlepiej widzą znudzeni polityczną radykalizacją studenci.

<sup>28</sup> Chodzi o skandal z oskarżeniami o seksistowskie zachowania działaczy ruchu feministycznego, których działaczki oskarżyły w piśmie „Codziennik Feministyczny”. Wcześniej aferę innego, obyczajowego rodzaju, wywołały wzajemne oskarżenia Kingi Dunin i Ignacego Karpowicza.

<sup>29</sup> *Feministyczna zmiana warty! Czas na prawdziwą solidarność*, Internet. List powstały w związku z akcją #MeToo, wymienia jako negatywnych bohaterów: Kazimierę Szczukę, Elżbę Michalik, Janusza Rudnickiego, Agnieszkę Graff, Monikę Płatek, Agatę Bielik-Robson, Agatę Diduszko-Zyglewską, Zuzannę Ziomecką, Ewę Wanat. Pod listem podpisały się: Anna Adamczyk, Joanna Grzymała-Moszczyńska, Magdalena Malińska, Magdalena Mijas, Iza Palińska, Kinga Stańczak, Marta Tycner i (potem) kilkadziesiąt osób.

<sup>30</sup> Pokazały to spory o to, kto może, a kto nie może występować z wykładami na uniwersytetach, w których (niestety) władze uczelni zaangażowały się po jednej stronie sporu.

Tu widziałabym przyszłość: w młodych. Jeśli nie, ruch badań genderowych skazany będzie na, jak to ujęła Komornicka, rolę „przytułku” edukacyjnego dla sfrustrowanych działaczy-polityków.

\*

I na koniec jeszcze jedna obserwacja Komornickiej z Cambridge, z miejscamitu. Brzmi jak przestroga...

„Na owe 200 kobiet składają się studentki i profesorki. Te ostatnie, powszechnym zwyczajem, są eks-pupilkami tego samego kolegium, którego filarami stały się z biegiem czasu. Charakterystyczne: każde kolegium w Cambridge jest nawet pod względem personelu nauczycielskiego zamkniętą w sobie całością, oddaje ono swe katedry prawie wyłącznie swym wychowañcom, i rzadko i niechętnie przyjmuje obcych przybyszów. Bałwochwalcy Anglii zowią ten system patryarchalno-separacyjnym indywidualizmem. Dla mnie jest to metoda ciasnoty i synekur. Wynikiem zaś jej z konieczności być muszą wytwarzanie się rutyny, duszność atmosfery, której nie ożywiają wpływy nowe, dodatnie choćby przez swą odmienność – wreszcie panowanie przeciętności, profesorowie, wybierani wyłącznie z grona pupilów danego kolegium, wskutek ograniczonego pola doboru i konkurencyi, częściej w swem gronie liczyć muszą umysły średniej wartości. To też temu częściowo przypisać należy, że Cambridge stało się, zdaniem światlejszych Anglików nawet, fabryką miernoty na wielką skalę.

Organizacja i życie w Newnham mają charakter wybitnie pensyjny. Studentki, mimo że od studentów starsze, ulegają daleko większej, całodziennej, drobiazgowej kontroli. Obowiązane są np. opowiadać się dokładnie, gdy wychodzą na miasto, pytać o pozwolenie zaproszenia kilku osób, wyjścia na ślizgawkę itp.”<sup>31</sup>.

Trudne do wyobrażenia? Odważne słowa? Dobór uczniów z „grona pupilów”, myślących tak jak profesor, jako droga do „miernoty”? Brzmi, rzeczywiście, wszystko to wyjątkowo aktualnie. Tak kończy się w nauce jednogłosowość, powszechna zgoda i brak krytyki. Dotyczy ta przestroga także *gender studies*.

## Bibliografia

- Kłosińska K., *Feministyczna krytyka literacka*, Katowice 2010.  
 Humm M., *Słownik teorii feminizmu*, przeł. B. Umińska, J. Mikos, Warszawa 1993 (pierwodruk 1989).

<sup>31</sup> M. Komornicka, *Raj młodości...*, dz. cyt., nr 13, s. 231-232.

- Ślęczka K., *Feminizm: ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Katowice 1999.
- Komornicka M., *Raj młodzieży. (Wspomnienia z Cambridge)*, „Przegląd Pedagogiczny” 1896.
- Helbig B., *Cambridge: a factory of Mediocrity. Maria Komornicka’s reportage „Youth’s Paradise” (1896)*, „Rocznik Komparatystyczny” 2016, nr 7, s. 289-308.
- Kralkowska-Gątkowska K., *Cień twarzy. Szkice o twórczości Marii Komornickiej*, Katowice 2002.
- Boniecki E., *Modernistyczny dramat ciała – Maria Komornicka*, Warszawa 1998.
- Filipiak I., *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej*, Gdańsk 2006.
- Ritz G., *Maria Komornicka. Zagrożone autorstwo a kategoria „gender”*, „Pamiętnik Literacki” 2001, z. 1, s. 35-50.
- Głos mają kobiety. Teksty feministyczne*, zebrał S. Walczewska, wstęp A. Titkow, Kraków 1992.
- Misiak I., *Feminizm? Tak, ale jaki?*, „Fraza” 1999, z. 4.
- Nykiel M., *Pułapka gender. Kartki kontra orły. Wojna cywilizacji*, Kraków 2014.
- Szahaj A., *Feminizm tak, wypaczenia nie!*, „Przegląd Polityczny” 2004, nr 66.
- Środa M., *Indywidualizm i jego krytycy*, Warszawa 2003.
- Janicka A., *Eliza Orzeszkowa i Maria Konopnicka – dwugłos w kwestii kobiecej*, [w:] tejsze, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.
- Janicka A., *Dokąd prowadzi „trzecia droga”?*, [w:] tejsze, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2015.

Anna Janicka  
*Research Unit for Interdisciplinary Philological Studies*  
*University of Białystok*

## THE STATUS OF GENDER STUDIES AT CONTEMPORARY POLISH UNIVERSITIES

### Summary

The article analyzes the status of gender studies at Polish universities after 1989. The author quotes from a text by Maria Komornicka (“The Paradise for Young People”), who visited Cambridge, England, in 1896 and was greatly disillusioned with what she saw there, namely a model of education that in her opinion was a “refuge of emancipation”. The author the article refers to this metaphor, warning against politicizing gender studies and against favoring the model of education that excludes a polyphony of ideas, attitudes and traditions. In conclusion, it is argued that after 2015, negative attitudes towards gendered studies have gained strength and generated ideological confrontations.

**Key words:** university, gender studies, politics, polyphony, reserve, emancipation.